

Przedmowa

Bohater tej książki – Jan Gottlieb Bloch - był postacią fascynującą. Urodzony w Radomiu w skromnej rodzinie żydowskiego farbiarza, w krótkim czasie stał się jednym z najbardziej majątnych i wpływowych biznesmenów Królestwa. Często porównuje się go z Leopoldem Kronenbergiem, lecz twórca Banku Handlowego czerpał z fortuny swoich przodków, Bloch zaś o własnych siłach robił karierę w iście amerykańskim stylu; jego biografia to ścieżka od przysłowiowego pucybuta (zaczynał jako goniec w kantorze bankowym) do milionera. Kronenberg ograniczał swoją działalność do gospodarki i na tym polu zyskał wymierne sukcesy i uznanie. Bloch natomiast nie poprzestał na robieniu pieniędzy. Nie mając akademickiego wykształcenia, ani rodzinnych koligacji, wdarł się przebojem w sfery - zdawałoby się – nieosiągalne dla ludzi jego profesjonalnych zainteresowań i proweniencji. Próbował swych sił w ekonomii, jego prace o finansach Rosji oraz o drogach żelaznych w Cesarstwie i Królestwie Polskim zdobyły laury na światowych wystawach w Paryżu. Założył Biuro Statystyczne, protoplastę dzisiejszego GUS. Sławę zdobył nie jako budowniczy i zarządca kolei, czy szef giełdy Warszawskiej, lecz jako działacz ruchu pacyfistycznego, usytuowany na samym szczycie hierarchii przeciwników wojny, i twórca bodaj najbardziej oryginalnej i przekonującej koncepcji w ramach tej ideologii. Jego „Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym” zyskała uznanie i – jak to bywa w przypadku dzieł wybitnych – stała się tyleż przedmiotem pochwał, co niewybrednych ataków. Tych ostatnich nie szczędzono mu zresztą przez całe życie. Budził mniej niechęci z racji posiadanego majątku czy powodzenia w biznesie – nie on jeden, zaś krajowa publiczność pogodziła się już z karierami Kronenbergów, Fraenklów czy Scheiblerów. W oczy kłuły osiągnięcia poza biznesem. Radca stanu w rosyjskim Ministerstwie Skarbu, wpływowy polityk na cesarskim dworze, jeden z pomysłodawców I Międzynarodowej Konferencji Pokojowej w Hadze, ponoć nawet inspirator rozwiązań zgłaszanych przez Mikołaja II, autor dzieł naukowych (drwiono, że nie on jest ich autorem), twórca „biblii pacyfizmu”, jak nazywano „Przyszłą wojnę”. Pierwszy polski kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla, o czym i dziś mało kto w kraju wie (nagrody nie dostał, bo zmarł). Filantrop, twórca jednego z najbardziej popularnych salonów towarzyskich Warszawy. A do tego Żyd i parweniusz! Co więcej, aktywnie broniący mniejszości żydowskiej i domagający się uznania jej praw.

Historia go nie oszczędziła, zaś opinia publiczna skazała na niepamięć. Nie brał udziału w przegranych powstaniach, nie zachęcał do udziału w „wielkiej wojnie ludów”, która przynieść miała Polsce niepodległość, przeciwnie – patrzył na świat u progu XX wieku z pozycji człowieka, którego przerażają skutki globalnych działań militarnych, bo te przyniosą zagładę w niewyobrażalnej skali, z której ludzkość długo się nie podźwignie. Jeśli szukać w Polsce autora, oceniającego rzeczywistość z pozycji procesów globalizacji (co rozumiemy dobrze dopiero dziś) - to był nim właśnie Bloch. Historiografia socjalistyczna również nie gustowała w tego typu bohaterach (był z definicji wrogiem klasowym) i autor „Przyszłej wojny” pozostał zapomniany, jakby na uboczu dziejów, w których odgrywał przecież niepoślednią rolę. Dopiero ostatnie lata przyniosły renesans jego dokonań, choć nie w tej skali, jakiej można byłoby się spodziewać. Napisano o nim dwie książki biograficzne, a zrobili to Ryszard Kołodziejczyk (1983) i Andrzej Żor (2006). W 2005 roku Grzegorz Bąbiak przygotował skróconą wersję „Przyszłej wojny”, umożliwiając dzisiejszym czytelnikom zapoznanie się z podstawowymi tezami tego dzieła i opatrzył jej wydanie przekonującym wstępem. Ewa Leśniewska przypomniała Blocha jako właściciela majątku ziemskiego w Łęcznej oraz dostarczyła wielu ciekawych informacji biograficznych. Andrzej Werner i Elżbieta Małecka – zasłużeni działacze założonego m.in. przez Aleksandra Bocheńskiego Towarzystwa Jana Blocha - przypominali jego sylwetkę na tle ruchu pacyfistycznego i dziejów Warszawy. W prasie ukazało się kilka artykułów. Za to zagraniczna bibliografia wydaje się imponująca, szczególnie w zakresie literatury pacyfistycznej; jego poglądy były licznie cytowane i komentowane. *Nemo propheta in patria sua.*

Miejsce w historii zdobył Bloch w dwóch sferach działalności: w biznesie (zwłaszcza kolejnictwie, nie na darmo nazywano go „królem kolejowym”) i w twórczości pacyfistycznej. O tym traktują głównie te prace, które mu poświęcono. Mniej znane są natomiast inne dziedziny. Był pomysłodawcą i twórcą Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie (tylko dzięki jego staraniom i pieniądzązom to Muzeum powstało), które przetrwało niezbyt długo - formalnie do 1919 r., zaś faktycznie do wybuchu I wojny, lecz dało początek międzynarodowej sieci placówek poświęconych pamięci ofiar wojen i lansujących idee pokoju. Powszechnie podkreśla się jego filantropię, lecz mało znane są konkretne przykłady działalności charytatywnej, motywy, jakimi się kierował lub sfery, które uważał za najbardziej potrzebujące wsparcia. Niemal nic nie wiadomo o jego zamiłowaniach artystycznych, a przecież był znaczącym kolekcjonerem, zaś „dorobek” jego salonu należał do najświetniejszych

prywatnych zbiorów w kraju. Jak żaden inny z twórców polskiego kapitalizmu stał się bohaterem kilku powieści, a na takie „uświatnienie” nikt inny się nie doczekał, nawet Kronenberg.

Książka, którą autorzy oraz Wydawnictwo Trio oddają do rąk czytelników, stara się uzupełnić tę lukę. Składają się nań dwa artykuły Andrzeja Żora, który opisuje Blocha jako kapitalistę, w jednym porównuje go z Leopoldem Kronenbergiem i charakteryzuje podobieństwa i różnice, wynikające nie tylko z cech charakteru czy odmienności biografii, lecz nade wszystko z dystansu czasowego, jaki dzieli lata życia obu biznesmenów; coś się zmieniło w Polsce w ciągu egzystencji jednego pokolenia, narodziły się nowe prądy i idee, coś innego zaś przetrwało w świadomości zbiorowej mimo upływu lat, zachowało swoją żywotność. W drugim próbuje zaprezentować i ocenić próby literackie, które Blocha biorą sobie za bohatera. A powieści poświęcali mu nie byle jacy pisarze, bo Józef Ignacy Kraszewski („Roboty i prace”), Waław Gąsiorowski („Zginęła głupota”), a i niektóre fakty z życia bohatera (Kronenberga zresztą także) odnaleźć można w „Mechesach” Mariana Gawalewicza. Odmienna co do wymowy była natomiast książka Bronisławy Garncarskiej „Fortuna kołem się toczy”, w której autorka dokonywała oceny, posługując się kryteriami myśli i moralności marksistowsko – leninowskiej. Co charakterystyczne, wszystkie trzy publikacje są paszkwilami. Wszystkie też pokazują, że biznesmeni i działacze pokroju Blocha żadną miarą nie mieścili się w głównych nurtach ideowych swojego i następnego wieku: ideologii pozytywistycznej, radykalnej myśli narodowej oraz ideologii socjalistycznej. Ponieważ nie znajdowali miejsca także w niepodległościowym nurcie piłsudczyzny, można dostrzec w tym rzeczywistą przyczynę wyeliminowania Blocha ze świadomości zbiorowej czasów jemu współczesnych, międzywojnia, ale także i powojennej doby.

Blocha jako pacyfistę i fundatora Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie opisują i charakteryzują dwa teksty: Katarzyny Szwarz o tym Muzeum (pierwszy w literaturze polskiej, tak dogłębnie przedstawiający genezę, myśl przewodnią, ekspozycję i losy tej placówki) oraz wywiad, jakiego Bloch udzielił brytyjskiemu dziennikarzowi Williamowi T. Steadowi w dniach I konferencji haskiej; również po raz pierwszy tłumaczony na język polski, choć przełożono go na przełomie XIX i XX stulecia co najmniej na kilka najpopularniejszych europejskich języków.

Zaś niemal nietknięte obszary (zarówno w piśmiennictwie polskim, jak europejskim) działalności Blocha prezentują artykuły „Bogactwo w służbie

społeczeństwa” Elżbiety Mazur i Grażyny Pawlak, poświęcony filantropii autora „Przyszłej wojny...”, przedstawiający ją na tle wysiłków przemysłowców i finansistów Królestwa na rzecz ubogich i wykluczonych oraz rozwojowi edukacji i kultury oraz Justyny Guze „Jan Gottlieb Bloch kolekcjoner rysunków na skalę europejską”, prezentujący Blocha i jego małżonkę jako wybitnych znawców malarstwa i rysunku, gromadzących zbiory z wyczuciem i znanstwem. Wizerunek Blocha odbiega – tym samym - dość znacznie od prób zdyskredytowania go jako człowieka bez wykształcenia i ogłady (por. choćby opis Kraszewskiego).

Dla każdego badacza pacyfizmu oraz dla wszystkich, którzy teraz lub w przyszłości zajmą się Blochem, nieocenionym źródłem będzie bibliografia jego pism oraz literatury jemu poświęconej, która została zamieszczona na końcu tego tomu. Większość z tych pozycji to próba charakterystyki i oceny myśli i działalności pacyfistycznej autora „Przyszłej wojny”. Porównanie liczby i charakteru publikacji obcojęzycznych (w tym japońskich) i polskich pozwala na smutną konstatację, że najciemniej jest pod latarnią, najmniej zainteresowania i uznania budził Bloch właśnie w Polsce. Bibliografia, choć obfita, nie jest z pewnością kompletna, brak przede wszystkim rosyjskich publikacji na jego temat. Petersburskie i moskiewskie biblioteki i archiwa czekają na badaczy zainteresowanych działalnością Blocha; być może tam będą mogli znaleźć wyjaśnienie wielu nieznanych jeszcze kwestii.

Świadomość zbiorowa każdego narodu, czy jak chciał Stanisław Brzozowski – świadomość kulturalna, wykonuje przedziwne harce. Jednym poświęca uwagę ponad miarę, gloryfikuje bezkrytycznie, zmienia proporcje – z karłów czyni herosów. Innych skazuje na zapomnienie, na niebyt. Tak zniekształca się historię, nie tylko w tym przypadku zresztą. Mamy nadzieję, że niniejsza publikacja, która doszła do skutku dzięki zaangażowaniu Fundacji im. Jana Blocha, wsparciu Fundacji BRE Banku oraz edytorskiemu wysiłkowi Wydawnictwa Trio pozwoli lepiej ocenić polską historię w całym bogactwie jej dokonań.